

Konkin



IZAAK BABEL

Konkin

TŁUM. MIECZYŚLAW BINOM

Praliśmy szlachtę¹ pod Białą Cerkwią². Praliśmy, aż w niebie grzmiało. Z rana drasnęło mnie kapkę, ale rozbraiałem niezgorzej, w sam akurat. Aż już ku wieczorowi poszło. Jakoś zgubiłem się w brygadzie. Kozacząt niebożąt tylko piątka pęta się za mną. Naokoło rąbią, obejmując się niby pop z popadnią³; ze mnie jucha wali, koń z nóg leci... Jednym słowem — dwa słowa...

Wojna, Walka

Wychynęliśmy ze Spirką Zabutym od lasku w bok, patrzymy — jak raz arytmetyka... Tak ze trzysta sążni od nas ni to obóz kurzy na drodze, ni to sztab. Sztab — dobra nasza! A jak obóz — jeszcze lepiej. Przyodziewa przecie u naszych chłopców w strzępach, a koszule takie, że dojrzałości płciowej nie sięgają.

— Zabutyj — mówię do Spirki — matkę twoją i tak, i owak, i na odwyrtkę. Daję ci głos, jako zapisanemu w kolejce mówcy, toż to ich sztab zmiata...

— Wiadoma rzecz, że sztab — mówi Spirka — ale ich ośmiu, a nas dwóch...

Idealista, Odwaga, Ambicja

— Nadymaj żagle, Spirka — krzyczę — tak czy tak im pały przetrzepiem. Zginiemy za kiszony ogórek i rewolucję światową.

Kopnęliśmy się do nich. Dwóch sprzątnęliśmy z miejsca z pukawki. Trzeciego, widzę, już Spirka prowadzi do sztabu Duchonina⁴ dla sprawdzenia dokumentów.

Koń, Ucieczka

A ja w asa celuję. Atutowy as, cholera, ze złotym zegarkiem. Przycisnąłem go do chutorku⁵. Chutorek cały w wiśniach i jabłoniach. Koń pod moim asem jak kupiecka córka, ale zgoniony i rozparł się. Rzuca pan generał cugle, mierzy we mnie z mauzera i robi mi dziurkę w nodze.

— Dobra nasza — mówię — będziesz moja, nogi rozłożysz.

Dałem gazu i pakuję w konia dwie kulki. Szkoda było ogierka. Czysty bolszewik był ten ogier — wypisz, wymaluj. Złoty jak pięciorublówka, ogon-wachlarz, nogi jak struny. Myślałem, że żywego dla Lenina dostanę, ale nic z tego. Zlikwidowałem konika. Położył się jak narzeczona i mój as na ziemi stanął. Porwał się w bok, potem obrócił się jeszcze raz i jeszcze jeden przeciąg w mojej osobie zrobił. Znaczy się, mam dziś już trzy odznaki za walkę z enpeelem⁶.

„Panie Boże — myślę sobie — toż on, czego dobrego, ustrzeli mnie niespodziewanym sposobem”.

Przygaloповаłem do niego, a on już szabłą się zasłania, a po policzkach łzy płyną, białe łzy, mleko ludzkie.

— Teraz to zarobię order! Poddawaj się, jaśnie wielmożny — krzyczę — dopókim ja żyw!

Śmierć bohaterska,
Morderstwo

— Nie mogę — odpowiada dziadyga — ty mnie zarzniesz...

Aż tu Spirka przede mną, morda w pocie pływa, oczy świecą.

¹*Praliśmy szlachtę pod Białą Cerkwią* — akcja opowiadania rozgrywa się podczas rosyjskiej wojny domowej 1917–1921 r., kiedy komuniści (bolszewicy, Czerwoni) walczyli z Białymi, zwolennikami dawnego porządku, do których należeli przeważnie przedstawiciele wyższych warstw społecznych. [przypis edytorski]

²*Biała Cerkiew* — miasto w centralnej części Ukrainy, ok. 80 km na pld. od Kijowa. Od 1774 r. do rewolucji bolszewickiej należało do polskiego magnackiego rodu Branickich. [przypis edytorski]

³*popadnia* — żona duchownego prawosławnego. [przypis edytorski]

⁴*sztab Duchonina* — prawdop. żart. określenie zaświatów, miejsca, do którego odchodzą zabici żołnierze. [przypis edytorski]

⁵*chutorek*, zdr. od *chutor* a *futor* — pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi. [przypis edytorski]

⁶*enpeel* (daw. pot.) — nieprzyjaciel. [przypis edytorski]

— Wasia — krzyczy — strach, ilu ludzi utrupiłem! A toż to generał, widzisz galon, mam życzenie go prześwidrować.

— Idź do takiej matki — mówię do Zabutego i złość mnie bierze — jego galon kosztował moją krew.

I moją kobylą zaganiam generała do stodoły, siano w niej było. Cisza tam, ciemność, chłód.

— Pan — powiadam jemu — przykróć trochę swój fajer, bacz na swoją starość, poddaj mi się na miłość boską i odpocznijmy razem, pan.

A on dyszy tylko ciężko pod ścianą i pot ociera.

— Nie mogę — mówi. — Ty mnie zarżniesz. Budionnemu tylko oddam swoją szablę.

Budionnego mu dawaj. Ech, nieszczęścież ty moje! Widzę — zginie stary.

— Pan — krzyczę mu i płaczę, i zębami zgrzytam — słowo proletariackie, ja sam jestem najwyższy dowódca. Ty galonów na mnie nie szukaj, szarżę mam i tak. Moja szarża, proszę, muzyczny ekscentryk i salonowy brzuchomówca z Niżnego Nowgorodu... z Niżnego, nad Wolgą...

Bies mnie ogarnął. Tylko oczy generalskie mignęły przede mną jak latarnie. Obraza weszła we mnie jak sól w ranę, bo zobaczyłem, że nie wierzy dziad. Ścisnąłem wtedy, chłopcy, zęby, wciągnąłem brzuch, czerpnąłem powietrza i dalej go — po naszymu, po wojacku, po niżegorodzku, dowiodłem szlachcicowi brzuchomówstwa.

Zbielał wtedy jak papier, starowina, schwytał się za serce i osuwa się na ziemię.

— Wierysz teraz Waśce ekscentrykowi, komisarzowi trzeciej niezwykniętej kawbrygady⁷?

— Komisarz? — krzyczy.

— Komisarz — mówię.

— Komunista? — krzyczy.

— Komunista — mówię.

— W śmiertelną moją godzinę — krzyczy — w ostatnim moim tchnieniu, powiedz mi, Kozaku, bracie, czy naprawdę jesteś komunistą?

— Tak jest — mówię.

Siadł dziadyga na ziemi, całuje jakieś świętości z za pazuchy, łamie szablę i zapala pod krzaczastymi brwiami dwa światła, ogień dwa nad ciemnym stepem.

— Wybacz — mówi — nie poddam się komuniście. — Podaje mi rękę. — Wybacz — mówi — i rąb mnie po żołniersku...

To zdarzenie ze zwykłym sobie błaznowaniem opowiedział nam pewnego razu na postoju Konkin, polityczny komisarz N-ej kawbrygady i trzykrotny kawaler Orderu Czerwonego Sztandaru⁸.

— I do czegoście się, Waśka, dogadali z jaśnie wielmożnym?

—...Ale... dogadasz się z takim! Honorowy. Tłumaczyłem mu tam jeszcze, a on ciągle swoje. Papiery mu wtedy wziąłem, mauzer, na siodełku tego dziwaka dotąd sobie jeździ. A potem, patrzę, krwią coraz bardziej broczę, straszny jakiś sen mnie ogarnia, w butach pełno krwi chlupie, był on mi tam w głowie...

— Ulżyłeś, znaczy, staruszkowi?

— Ano, zgrzeszyło się...

Walka klas, Żołnierz,
Honor

⁷kawbrygada — ros. skrótowiec o znaczeniu: brygada kawalerii. [przypis edytorski]

⁸Order Czerwonego Sztandaru — order za wybitne zasługi wojskowe, pierwsze odznaczenie ustanowione w Rosji sowieckiej (w 1918 r.). [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/babel-konkin>

Tekst opracowany na podstawie: Izaak Babel, *Utwory wybrane*, tłum. M. Binom, Z. Fedeki i in., wyd. Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Dorotę Kowalską.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Paulina Choromańska, Paulina Oltusek.

ISBN 978-83-288-0048-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).